

## Dagnosław Demski

Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa

### AZJA W CUDZYCH OCZACH. „POKAZY” LUDÓW AZJATYCKICH NA ZIEMIACH POLSKICH NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

W latach 1870. w całej Europie, w tym na ziemiach polskich pod zaborami, popularne stały się „pokazy ludów egzotycznych”<sup>1</sup>. Trasy tych „pokazów” obejmowały kraje Europy Zachodniej, ale prowadziły również na wschód Europy, m.in. z Berlina lub Wiednia nie tylko do granic cesarstwa Austriacko-Węgierskiego lub pruskiego, ale również dalej przez Rygę lub przez Skandynawię docierały do St. Petersburga, czy Moskwy. Zjawisko przedstawień ludów etnicznych przyjmowało wiele form. Na gruncie literatury naukowej wykształciły się różne terminy określające ten fenomen kulturowy, np.: „pokazy etnograficzne”, „pokazy etniczne”, *Völkerschau*, *human zoo*, „wioski etnograficzne”. Warto podkreślić, że za każdym terminem stoi nieco inne rozumienie zjawiska<sup>2</sup>, a co za tym idzie, inne aspekty „pokazów” są przez nazwę akcentowane. W prasie niemieckojęzycznej używano terminu *Völkerschau*, a w późniejszej i bardziej rozbudowanej formie: wioska (*Dorf*). W polskojęzycznej prasie pojawiły się określenia: „widosko”, „występ” lub – dla późniejszych, powiększonych i zmodernizowanych przedstawień – „wioska”, „spektakl”.

Wspomniane „pokazy” zyskały szczególną popularność w Prusach, zwłaszcza po 1884 roku, kiedy ta część Europy uzyskała własne kolonie w Afryce, Oceanii i w Azji. Część współczesnych terenów Polski należała wówczas do Prus i była włączona w rozwijające się sieci powiązań gospodarczych, komunikacyjnych, kulturowych, w tym również w odbiór płynących z Zachodu nowych, miejskich form rozrywki, do których można zaliczyć ogrody zoologiczne, muzea, czy właśnie „pokazy etnograficzne”.

Celem tego artykułu jest dostarczenie Czytelnikowi informacji na temat pierwszych (przynajmniej w formie masowej) „pokazów” ludów Azji na ziemiach polskich pod zaborami. W tekście operuję danymi z okresu od lat 1870. do 1928 roku. Przytaczam materiały dostępne<sup>3</sup> przede wszystkim w źródłach prasowych. W pierwszej kolejności wymieniam wydarzenia, w których główną rolę odgrywali reprezentanci ludów Azji, mające miejsce

<sup>1</sup> Artykuł jest jednym z efektów realizacji projektu Narodowego Centrum Nauki Opus 10, UMO-2015/19/B/HS3/02143.

<sup>2</sup> Literatura na temat pokazów etnicznych na Zachodzie jest bardzo szeroka. W tym miejscu warto wspomnieć kilka ważniejszych prac, m.in.: Ames 2008; Blanchard i in. 2008; Corbey 1993; Thode-Arora 1989.

<sup>3</sup> Obecnie dysponuję takimi danymi, z pewnością odbyły się również inne „pokazy”, nie mam jednak informacji na ten temat.

w różnych miastach położonych na terenach należących do trzech zaborów. Pragnę zwrócić uwagę na fakt, że w owym czasie tego rodzaju „pokazy” nie były rzadkością; co więcej, obecność Azjatów w polskich miastach była wynikiem organizacji rozbudowanych tournée, przedstawień o charakterze rozrywkowym czy naukowym.

W drugiej części artykułu skupiam się na kilku występach ludów Azji odbywających się w różnym czasie (przed I wojną światową i w okresie międzywojnia) w Poznaniu. Omówię dwie grupy „pokazów”. Do pierwszej należą „pokazy” Kałmuków (18-19.04.1884), Kirgizów i Tatarów (25.05-1.06.1898) oraz Syngalezów (27.08-10.09.1901). Te „pokazy” porównam z późniejszym widowiskiem „Wieś cejlońska” (19.07-1.08.1928). Wymienione tu „pokazy” odbyły się na terenie Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu<sup>4</sup>.

Takie ujęcie pozwoli mi wykazać, że „pokazy” obcych ludów podlegały ewolucji, zmieniając nie tylko formę i treść, ale i przekaz. Ograniczając się tylko do poznańskich materiałów prasowych na temat przedstawień Azjatów, udowodnię, że zmiany w sposobie przedstawiania i odbioru ludów odległych kultur są znaczące. Celem niniejszego tekstu jest również zaprezentowanie kontekstu, w którego ramach „pokazy” te były organizowane. Nie chodzi mi o szczegółowe przedstawienie historii „pokazów”, zamierzam jednak ukazać, jak zmieniały się ich forma i kontekst. Dwa omawiane typy „pokazów” posłużą też jako przykład oraz ilustracja przeobrażeń kulturowych w Europie w latach 1879-1928.

Ze względu na fakt, że „pokazy” obcych ludów odbywały się na żywo, interesują mnie przede wszystkim dwie kwestie. Po pierwsze, jakiego rodzaju kontakt zachodził między pokazywanymi/występującymi ludźmi a widownią (Pratt 2011). Należy podkreślić, że kontakt z reprezentantami odległych kultur nie miał miejsca w koloniach, czyli w oryginalnym środowisku osób występujących w „pokazach”, ale w miastach europejskich, w innym kontekście przestrzennym. Po drugie, która forma wystawiania, a w szerszym sensie też ewoluująca wraz z rozwojem miast „kultura wystawiennicza”, zaczęła nabierać znaczenia w czasach wzrastającego kontaktu międzykulturowego (Karp 2012). W tym czasie miasta kreowały zainteresowanie tym, co odległe, kształtując zarazem postawy odbiorców<sup>5</sup>.

Mary Louise Pratt sformułowała określenie „strefa kontaktu”. Oznacza ono „przestrzeń i czas, w których uprzednio rozdzielone geografiami i historią podmioty, teraz koegzystują, a ich trajektorie przecinają się [...] Termin kontakt podkreśla interaktywne i improvizacyjne wymiary imperialnego spotkania kultur, do tej pory tak łatwo ignorowane, czy spychane na margines w opowiadanych z perspektywy zdobywców rewelacjach o podboju

<sup>4</sup> Artykuł oparty jest na informacjach z materiałów pochodzących z prasy codziennej, niemiecko- i polskojęzycznej: Kirgizi i Tatarzy (*Wielkopolanin*, nr 118, 25.05.1898, nr 119, 26.05.1898, nr 122, 29.05.1898, nr 123, 1.06.1898, nr 124, 2.06.1896), Syngalezi (*Wielkopolanin*, nr 189, 20.08.1901, nr 195, 27.08.1901, nr 198, 30.08.1901, nr 203, 5.09.1901, nr 207, 10.09.1901, nr 209, 12.09.1901, nr 210, 13.09.1901; *Dziennik Poznański*, nr 86, 14.04.1901, nr 194, 25.08.1901, nr 197, 29.8.1901, nr 200, 1.09.1901, nr 202, 4.09.1901), Syngalezi ze „Wsi cejlońskiej” (*Wielkopolska Ilustracja*, nr 7, 1928; *Posener Tageblatt*, rocznik 1928; *Kurier Poznański*, rocznik 1928). Korzystałem również ze zbiorów archiwalnych (Archiwum Państwowe w Poznaniu, zbiory Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu). W przypadku danych dotyczących Ostdeutsche Ausstellung 1911 (Wystawy Wschodnioniemieckiej) i Państwowej Wystawy Krajowej 1929 (PeWuKa) korzystam z materiałów opublikowanych przez autorów tych wystaw, jak i z późniejszych opracowań naukowych.

<sup>5</sup> Szerzej na temat miast niemieckich w tym okresie, w kontekście wystaw światowych (Geppert 2010) i pokazów etnicznych (Reichardt 2008; Thode-Arora 1989).

i dominacji” (2011, s. 27). W ostatnich dwóch dekadach XIX wieku „pokazy” obcych ludów przybrały formę masową. Zainteresowanie egzotycznymi kulturami mieszkańców kolonii i odległych kontynentów wzrosło, a wiedzę na ich temat czerpano z prasy, książek oraz opowieści. Większość ludności miast, które rozrastały się, tworząc miejsca pracy i wchłaniając ludność wsi, nie miała kontaktu z mieszkańcami kolonii. „Pokazy” często były jedyną formą bezpośredniego kontaktu z ludźmi, o których pojęcie i wyobrażenia pochodziły wyłącznie z zapośredniczonych źródeł. Kontakt z egzotyką podczas „pokazów” w miastach opierał się na łączeniu odległych na co dzień podmiotów. W porównaniu z sytuacją opisaną przez M. L. Pratt, w przypadku omawianych „pokazów” zmianie uległa przestrzeń spotkania – miał on miejsce poza kolonią, natomiast interakcje między stronami „kontaktu” podtrzymywały perspektywę podboju.

Nawiązując do ustaleń Ivana Karpa i Stevena D. Lavine, termin „kultura wystawiennicza” odnosi się do sposobów przedstawiania, zarówno obiektów, jak i pojęć, czy ludzi (2012). W drugiej połowie XIX wieku równie popularne było gromadzenie obiektów, tworzenie kolekcji, zakładanie muzeów. Na dwa rodzaje „pokazów”, wyodrębnionych i omawianych tu przeze mnie, spojrzeć można z analogicznego punktu widzenia. Pewne różnice widoczne między nimi wskazują na rozwój technik (reklamy, widowiskówki, broszury), jak również na przeobrażenia w samym sposobie przedstawiania grup egzotycznych.

W artykule koncentruję się wyłącznie na przedstawieniach ludów Azji, zwracam więc uwagę na ich obrazy w kontekście „azjatyckiego dyskursu rasowego” (Kowner, Demel 2014). Rozwijając nieco perspektywę kontaktu w rozumieniu Pratt, czyli kształtowania się wyobrażeń, wiedzy, praktyk poprzez relacje (u niej: między kolonizatorami a kolonizowanymi lub między podróżnikami a miejscową ludnością), zastanawiam się nad przypadkiem kontaktu między lokalną publicznością a przedstawianymi. Czy ta współobecność, interakcje, zostawiły ślad poza relacjami w prasie?

„Pokazy” etnograficzne odbywały się w całej Europie, a jeśli chodzi o tereny w ten czy inny sposób związane z współczesnym terytorium Polski, w wielu miastach należących wówczas do Prus (m.in. Gdańsk, Poznań, Szczecin, Wrocław), Austrii (m.in. Cieszyn, Kraków, Lwów, Przemyśl), jak i Rosji (m.in. Lublin, Łódź, Warszawa, Wilno). Z dotychczasowych ustaleń, dokonanych w ramach realizacji grantu NCN nr 2015/19/B/HS3/02143, pt. *Inscenizowana inność. Ludzkie odmienności w Europie Środkowej, 1850-1939*, wynika, że największa liczba występów w granicach obecnego państwa polskiego miała miejsce we Wrocławiu (niem. Breslau) i Poznaniu (niem. Posen). Wrocław zmienił swoją przynależność państwową w 1945 roku, a Poznań w 1918 roku. Stosunkowo duża liczba takich wydarzeń miała też miejsce w Warszawie. Analizując relacje prasowe ze wszystkich pokazów, można zaobserwować, że forma tych przedstawień ewoluowała od wydarzeń ukazujących rodzinę, typ karawany, po występy eksponujące wyjątkowe umiejętności, np. mistrzowskie opanowanie zwierząt (co czyniło je bliskie występom cyrkowym), rodzaj widowisk-koncertów łączących taniec, śpiewy i muzykę, aż po najbardziej rozbudowane przedstawienia, tzw. wioski etnograficzne. „Pokazy” miały charakter występów plenerowych, ale z czasem niektórzy przedstawiciele egzotycznych ludów byli włączani w skład trup cyrkowych lub mniejszych zespołów, występujących w teatrzykach typu *variétés*. Początkowo też przybyšom towarzyszyły zwierzęta charakterystyczne dla świata, z którego pochodzili (konie, słonie, wielbłądy, zebu, a nawet hipopotamy).

Biorąc pod uwagę pochodzenie prezentowanych grup, najbardziej popularne były grupy mieszkańców różnych rejonów Afryki, Indianie Ameryki oraz niektóre ludy Azji. Pojawiały się także ludy Północy (Lapończycy, Samojedzi, Eskimosi), Australii (Aborygeni) i Pacyfiku (Samończycy). Biorąc pod uwagę przynależność państwową, byli to obywatele USA (Indianie) i Kanady (Eskimosi), mieszkańcy kolonii brytyjskich (Sudańczycy, Somalijscy, Egipcjanie, Syngalezi), francuskich (Dahomejczycy) i niemieckich (Samończycy, mieszkańcy Togo). Pokazy obejmowały również ludy zamieszkujące imperium rosyjskie (m.in. Kałmucy, Kirgizi, Tatarzy).

Do Polski docierały informacje na temat tego rodzaju „pokazów” w Europie, czego świadectwem może być książka Agatona Gillera (1873), wydana we Lwowie nakładem autora, na temat prezentacji ziem polskich na Wystawie Powszechnej w Wiedniu (miała ona miejsce w tym samym roku, 1873). Zamieszczono w niej szczegółowe opisy poszczególnych części Wystawy. Wystarczy przytoczyć kilka z nich: „namiot Kirgizki” (t. I, 1873, s. 71), „wigwam” oraz „koncert murzynów”<sup>6</sup> (ibidem, s. 121), a w tomie II – „przybycie Szacha do Wiednia” (ibidem, s. 41) czy „zabór pruski na wystawie” (ibidem, s. 134).

Z różnych powodów<sup>7</sup> trzy ostatnie dekady XIX wieku przyniosły wiele zmian społecznych, politycznych, gospodarczych. Przede wszystkim jednak pojawiły się nowe nurty intelektualne, z których zrodził się kapitalizm. Sprzyjały one rozwojowi gospodarki, dużych miast i urbanizacji krajów wchodzących w skład Drugiej Rzeszy Niemieckiej. Otwieranie się na daleki świat, na to, co mało znane, duch badania naukowego oraz wolność myśli prowadziły do poszerzenia strefy kontaktu, szczególnie w miastach. To miasta stały się przestrzenią przygotowaną na obecność nowych form kultury, kształtowanych poprzez medium rozrywki.

W tym miejscu skupiam się na okresie od drugiej połowy XIX wieku do międzywojnia (dokładnie do 1928 roku<sup>8</sup>). Pierwsze wzmianki o „pokazach” mniejszych lub większych grup rodem z Azji pochodzą z lat 1870. Dotyczą one przede wszystkim grup z Azji Centralnej, wchodzącej wówczas w skład imperium rosyjskiego, oraz Cejlonu.

Z Azji Centralnej do Europy przybywały przede wszystkim grupy Kirgizów, Tatarów i Kałmuków<sup>9</sup>. Wymieniani byli również Samojedzi<sup>10</sup>, pochodzący z północnych guberni Rosji. Z Cejlonu przybyli Syngalezi (czasem opisywani jako Syngalezi i Tamilowie). Na ziemiach polskich pod zaborami pojawiały się również inne grupy z Azji. W ówczesnej prasie znajdziemy przykładowo wzmianki o pobycie innego rodzaju niż „pokazy”, np. wizytach Japończyków w Warszawie (*Mucha*, nr 44, 19.10.1884) i Łodzi (*Rozwój*, nr 224, 2.10.1911, s. 7), Chińczyków w Łodzi (*Rozwój*, nr 28, 5.02.1900, s. 2-3), czy wizycie króla Syjamu Ramy V<sup>11</sup> (*Tygodnik Ilustrowany*, nr 27, 1897).

<sup>6</sup> Pisownia oryginalna A. Gillera.

<sup>7</sup> „Pokazy” odbywały się w Poznaniu, warto więc podkreślić, że największy wpływ na to miasto wywarły transformacje zachodzące w całych Prusach. Miały one charakter nie tylko polityczny (zjednoczenie Niemiec, rozwój kolonialny), ale także gospodarczy i urbanizacyjny.

<sup>8</sup> W innych miastach, jak np. Wrocław czy Gdańsk, „pokazy” organizowano również w późniejszym okresie.

<sup>9</sup> „Pokazy” etnograficzne Kałmuków odbyły się w Poznaniu w 1884 roku oraz we Wrocławiu w 1897, gdzie przedstawiali oni sceny z życia Dżungarii. Szerzej na temat „pokazów etnograficznych” we Wrocławiu, Czarnecka 2018.

<sup>10</sup> W 1883 r. występy w Poznaniu i we Wrocławiu.

<sup>11</sup> Bardziej szczegółowy obraz wizyty króla Syjamu w Warszawie przedstawia Przemysław Deles (2010).

Przełom XIX i XX wieku zdominowała epoka modernizmu, charakteryzująca się m. in. otwarciem na kontakt z innymi kulturami, poszerzaniem wiedzy, ekspansją ekonomiczną, budową sieci transportu, rozwojem technologii. Był to również czas ekspansji kolonialnej, kształtowania wiedzy na podstawie przekonań o wyższości ekonomicznej i kulturowej Europejczyków. Za tym procesem szedł rozwój etnologii dostrzegającej różnice kulturowe, porządkującej te różnice na podstawie kryteriów ekonomicznych, kulturowych oraz biologicznych. Przyjazdy przedstawicieli ludów z odległych części świata, w tym z Azji, stanowiły rozrywkę, ale też dostarczały widzom dowodów na różnice kulturowe, w tym przypadku przedstawiane jako wynikające z poziomu rozwoju cywilizacyjnego. Co ważne, spojrzenie Europejczyków na Azję różniło się od ich stosunku do mieszkańców Afryki, Ameryki czy Australii. Przez wiele wieków Azja – głównie Chiny i Japonia – fascynowała mieszkańców Europy. Historię jej relacji z Azją wnikliwie przedstawiają R. Kowner i Walter Demel (2014). Według nich, stosunek Europejczyków do Azji zaczął się zmieniać w XVIII wieku, wraz z rosnącą przewagą krajów europejskich. R. Kowner (2014, s. 93) stwierdził, że w XIX wieku nastąpiło przesunięcie władzy ze Wschodu na Zachód, co z czasem doprowadziło w Europie do degradacji wyobrażeń na temat Azjatów. Według niego, do XVIII wieku obraz ludów Azji na dworach Europy był pozytywny. Wyobrażenia na ich temat były przede wszystkim efektem pierwszych kontaktów Europejczyków, którzy zetknęli się z Japonią i Chinami jako krajami bardzo rozwiniętymi cywilizacyjnie i kulturowo (ibidem, s. 98). Wraz z rozwojem gospodarki, ekspansji kolonialnej, potęgi technologicznej i militarnej, obraz Japonii i Chin zmienił się, a ludy Azji uznano za położone niżej w hierarchii „rasowej” konstruowanej przez Europejczyków (Demel 2017, s. 75). Niezmiennie jednak, ze względu na rozwój kultury ich mieszkańców, Chiny i Japonię traktowano inaczej niż pozostałe kraje Azji. Negatywnie postrzegano zwłaszcza ludy koczownicze (zob. Demel 2014, s. 73; informacje dotyczą stosunku do Kałmuków, Kirgizów i Tatarów). Stosunek do poszczególnych grup był więc zróżnicowany.

Coraz powszechniejszy kontakt z ludami ze wszystkich kontynentów umożliwił badania naukowe, porównanie sposobów życia, form organizacji społecznej i różnorodnych kultur. Rozwój wiedzy w okresie „epoki kolonialnej” wprowadził do dyskursu naukowego wątek cywilizacji i rasy. W drugiej połowie XIX wieku, czyli w momencie, w którym w Europie pojawiły się „pokazy etnograficzne” jako forma rozrywki dla mas, liczba publikacji na temat rasy rosła zaskakująco.

### **„Pokazy etnograficzne” ludów azjatyckich w Poznaniu**

Poznań położony był na wschodnich rubieżach Prus. Dzięki sieci kolejowej miał połączenia z najważniejszymi miastami niemieckimi – Berlinem, Wrocławiem, Szczecinem, Gdańskiem, Królewcem. Postanowiłem omówić tu pokazy w Poznaniu z powodu liczby i jakości zachowanych materiałów źródłowych. W celu porównania dwóch odmiennych typów „pokazów” przytaczam różnego rodzaju dane – wyimki z przekazów prasowych, z materiałów archiwalnych, czy wreszcie dane statystyczne o liczbie widzów, świadczące o stopniu zainteresowania pokazami wśród mieszkańców miasta.

Od 25 maja do 1 czerwca 1898 roku pokazy zorganizowane na terenie poznańskiego Ogrodu Zoologicznego obejmowały przede wszystkim występy Kirgizów

i Tatarów<sup>12</sup>. Przyjechali oni razem do Poznania z Królewca. W tym samym roku mieli też występy w Berlinie i innych miastach Prus. W prasie polskojęzycznej ich przyjazd zapowiadano w taki oto sposób:

[...] od środy poczawszy przez święta bawić będzie grono Kirgizów i Tatarów z rodzinami. Przybywają oni z Królewca, gdzie również w 'Ogrodzie zoologicznym' przez pewien czas mieszkali w namiotach, i ściągali tłumy publiczności, ciekawej tego niezwykłego widowiska. W Poznaniu Kirgizów jeszcze nie było (*Wielkopolanin*, 25.05.1898).

Informacje na temat wspomnianych występów nie były jednak szczególnie ekspozowane w prasie. Ukazywały się na dalszych stronach gazet, zarówno niemiecko-, jak i polskojęzycznych. Na tej podstawie możemy stwierdzić, że nie były to wydarzenia o dużym znaczeniu kulturalnym czy politycznym, należałyby je raczej zaliczyć do wiadomości z życia miasta lub lokalnych ciekawostek.

Niektóre relacje prasowe dają nam pojęcie o recepcji „pokazów” wspomnianych ludów przez mieszkańców miasta. Pobyt Kirgizów i Tatarów w Poznaniu cieszył się wielką popularnością (np. podczas weekendu „pokazy” obserwowało 3000 osób dziennie).

W prasie pojawiły się także porównania i oceny poszczególnych ludów:

Kirgizi dają przedstawienie ruchu społecznego, jaki wśród nich panuje. Układają namioty na wielbłądy i uszykowawszy się do pochodu przedstawiają karawanę przenoszącą się z miejsca na miejsce, jest to bowiem lud wędrowny, nie mający siedlisk stałych; namioty te potem znów ustawiają, modlą się, tańczą, śpiewają. Jest to lud dziki, a **brzydki**, twarze czysto mongolskie, cera brunatna. **Piękniejszym typem są Tatarzy o cerze białej i rysach** twarzy regularnych. Warto tych okazicieli ludów stepowych zobaczyć, by mieć wyobrażenie o ich postaci i zwyczajach (*Wielkopolanin*, 2.06.1898; podkr. D.D.).

„Pokazy” z pewnością wywołały wzrost zainteresowania egzotyką wśród mieszkańców Poznania, o czym świadczyć może liczba osób odwiedzających Ogród Zoologiczny. Trudno dziś określić, czy relacje z prasy wyrażają opinie dziennikarzy, publiczności, czy są raczej wyrazem pewnej obowiązującej konwencji postrzegania „egzotycznych” kultur. Wydają się one przynależać do ówczesnych stylów opisu i choć powierzchowne, mówią jednak o pewnych upodobaniach estetycznych. Co ciekawe, odpowiadają one w większości ówczesnym normom, a właściwie „naukowym” ustaleniom antropologii – obowiązującego wtedy „dyskursu rasowego”<sup>13</sup>.

Głównym założeniem tego dyskursu było przekonanie, że jednostki przejmują określone cechy zgodnie z przynależnością do rasy czy warunków geograficzno-środowiskowych. Edward Tylor podkreślał związek między rasą a klimatem, w którym najczęściej

<sup>12</sup> *Wielkopolanin*, nr 118, 25.05.1898, nr 119, 26.05.1898, nr 122, 29.05.1898, nr 123, 1.06.1898, nr 124, 2.06.1896.

<sup>13</sup> Na temat dyskursu rasowego warto sięgnąć po: Kubica (2015); w przypadku ludów Azji zob. Kowner, Demel (2014).

występują jej przedstawiciele (Tylor 1997, s. 66). W takim ujęciu postrzeganie elementów i różnic budowy ciała wysuwa się na pierwszy plan. Co więcej, na podstawie narzędzi konstruowanych przez dane grupy, zwyczajów, czy umiejętności określano cechy umysłowe. Z kolei, indywidualne umiejętności uznawano za charakterystyczne dla całej grupy. „Istotą rasizmu jest traktowanie jednostek za niższe lub wyższe ze względu na wiarę, że dzielają one cechy fizyczne, umysłowe lub moralne z grupą, do której należą oraz że nie można zmienić tych cech samemu” (Isaac 2004, s. 23, cyt. za: Kowner, Demel 2014, s. 8). Przytoczona tu relacja z prasy, podobnie jak inne wzmianki, potwierdza tezę, że „pokazy etnograficzne” można uznać za rodzaj popularno-naukowych wykładów dostępnych szerokiej publiczności, poświadczających różnice rasowe. Wydaje się, że ówczesna publiczność znała tylko taką wersję opisu świata pozaeuropejskiego i nie istniała powszechna możliwość weryfikacji tej obowiązującej konwencji.

Ostatecznie antropologia uznała teorie i typy rasowe za abstrakcyjne, bardziej teoretyczne niż realne byty (Krzywicki 1969, s. 333, cyt. za: Kubica 2015, s. 103). Grażyna Kubica wśród dekonstruktorów dyskursu rasowego wymienia m. in. takich antropologów jak: Faye V. Harrison (1995), Eric Wolf (1994), Elazar Barkan (1990). Dziś powiedzielibyśmy, że choć postrzegamy różnice, jednak kluczowe znaczenie dla treści przekazu i formy wypowiedzi ma podkreślanie (lub nie) i interpretowanie odrębności.

W tym miejscu warto dodać, że celem „pokazów etnicznych” było przedstawienie ludów „egzotycznych”, w sensie typów antropologicznych, ich kultury i narzędzi. W interesującym mnie okresie popularne były także cyrki, które równie często, a może nawet częściej, przemierzały miasta i miasteczka Europy. Podczas przedstawień cyrkowych pojawiali się również przedstawiciele ludów Azji, występy te nie miały jednak tak wyrazistego charakteru etnicznego, nie służyły tworzeniu typologii ludów. W cyrku liczyły się konkretne sprawności, a występy trupy japońskiej czy chińskiej były częścią szerszego programu artystycznego. Aspekty etniczne takich przedstawień miały mniejsze znaczenie, zachowując status ciekawostki.

Kolejną „egzotyczną” grupą, która przyjeżdżała na ziemię polskie z Azji, byli Syngalezi. Odwiedzili oni wiele miast, w tym, m.in. Warszawę (1888)<sup>14</sup>, Łódź (1888), Lwów (1891) i Kraków (1901)<sup>15</sup>. W Poznaniu przybyłszy z Cejlonu po raz pierwszy przebywali od 27 sierpnia do 10 września 1901 roku. Jak podaje prasa poznańska, Syngalezi przyjechali razem z grupą mieszkańców Togo. Przedstawiciele dwóch nie mających ze sobą związku etnosów zostali sprowadzeni przez impresario Fredericka Sandera.

[...] nowa gromada ludzi z dalekich krajów zamorskich i to 9 mężczyzn szczepu azyatyckiego, mieszkańców wyspy Ceylon, będącej pod panowaniem angielskim, zwanych Syngalezami, o cerze żółto-oliwkowej. Do nich dołączyło trzydziestu kilku murzynów z Afryki, z kraju Togo, będącego pod władzą Niemiec. Oba szczepy dają co godzinę przedstawienia, **zapoznające widzów rasy białej z życiem i zwyczajami** tych że ludów. Na estradzie niskiej przedstawiają oni obchody uroczystości pokojowych i wojennych, tańce i śpiewy przy

<sup>14</sup> *Tygodnik Ilustrowany*, 8.09.1888; *Bluszcz*, 12.09.1888; *Mucha*, 19.08.1888 i 2.09.1888.

<sup>15</sup> Zaświadcza o tym pocztówka przedstawiająca karawanę Syngalezów i Tamilów, przechowywane w Archiwum Zakładowym Muzeum Etnograficznego w Krakowie (zbiór ikonograficzny).

monotonnym biciu pałeczkami w bębenki najprostszej konstrukcji. W tańcach okazują oba szczepy niesłychaną zręczność w nogach i w górnej części ciała wyginaniem się na wszystkie boki. Tańce ich nie mają nic wspólnego z naszymi tańcami. Są to tylko skoki wykonywane przez mężczyzn i niewiasty. W ciepłych krajach rodzinnych chodzą bez ubioru i boso, z przepaskami na około bioder – tutaj dano im krótkie tuniki i dery wełniane, któremi się okrywają, gdy mają dość długie przystanki pomiędzy jednym a drugim przedstawieniem. Oba te w podróży będące szczepy złączone w jedną karawanę, są sobie nawzajem obcemi, niezdolne porozumieć się inaczej jak na migi. Mimo to żyją w największej harmonii.

Syngalezi są średniego wzrostu, rysy twarzy mają dość regularne, kobiety nawet mają być piękne, ale tych religijne poczucie, naturalnie pogańskie, nie pozwala im wywozić za granice kraju. Wielożeństwa u nich nie ma, ale żenią się bez ceremonii religijnych i tak samo się rozwodzą. Mieszkają w chatkach ze trzciny, a niektórzy urządzają mieszkania na ogromnych gałęziach drzew. Ubierają się bardzo lekko z powodu wielkich upałów. Alkoholowych napojów nie używają wcale, bo religia im zabrania. Polecamy zwiedzenie „Ogrodu Zoologicznego” i przypatrzenie się tej u nas **rzadkiej osobliwości** (*Wielkopolanin*, 12.09.1901; podkr. D. D.).

Dla przeciętnego mieszkańca Poznania nazwa Cejlon nic nie znaczyła, relacjom z występu towarzyszyły więc encyklopedyczne informacje na temat kraju i ludu. Widz udawał się na przedstawienie ze zdobytą w prasie ogólną wiedzą o Cejlonie. Pokaz Syngalezów odbywał się w podobnym czasie, jak wspomniane występy Kirgizów i Tatarów; zwraca uwagę zbieżny język relacji. W komentarzach prasowych pojawiają się takie pojęcia jak: „rasa biała”, „osobliwość”, „zwyczaje”, „zręczność w nogach”, itp. Bez wątpienia, odpowiadają one obowiązującej w tym czasie konwencji przedstawiania egzotycznych ludów, z jednej strony, z naciskiem na przekaz poznawczy i naukowy, a z drugiej – rozrywkowy. Zgodnie z duchem epoki kwestie rasowe miały największe znaczenie. Relacje prasowe do pewnego stopnia służyły jako wskazówki dla odbiorców, na co zwracać uwagę, a co za tym idzie, jak odebrać przekaz płynący z tych przedstawień.

Interesujące jest połączenie we wspomnianej relacji wątku wspólnych występów Syngalezów i Afrykańczyków z Togo. Początkowo podczas „pokazów” prezentowano jednorodne grupy, ale na przełomie wieków, do wybuchu I wojny światowej, popularne stały się „pokazy” umożliwiające porównanie przedstawicieli różnych ludów. Wskazywano m. in. na cechy zewnętrzne i różnice w budowie ciała przedstawicieli tych grup.

I wojna światowa zmieniła nie tylko mapę Europy, ale i relacje społeczne. Była ona początkiem upadku wielkich imperiów i powstania mniejszych państw narodowych w Europie. Jeśli przychylimy się do opinii, że rozwój dyskursów rasowych związany był z nierównowagą sił i potęgą gospodarczą krajów Europy (Kowner 2014, s. 98), można przyjąć, że „pokazy etniczne” po tym okresie powinny mieć odmienny charakter niż te wcześniejsze.

Przykładem zmian w koncepcji wystawiania i formy „pokazów” był występ Syngalezów zorganizowany w Poznaniu w roku 1928, a więc w czasie, gdy miasto należało do II Rzeczypospolitej. Odbył się tu wówczas ostatni „pokaz ludów egzotycznych”



na żywo<sup>16</sup>, w zmodernizowanej formie, której nadano nazwę wioski<sup>17</sup>. Postawiono ją na terenie przylegającym do Ogrodu Zoologicznego. Od 19 lipca do 1 sierpnia „Wieś cejlońska” odwiedziło 70 000 widzów. Grupę Syngalezów sprowadził Johann Hagenbeck – kontynuator założonej przez Carla Hagenbecka kompanii zajmującej się dostarczaniem zwierząt do ogrodów zoologicznych oraz organizującej „pokazy etniczne”<sup>18</sup>. Poznań znalazł się na trasie trwającego od 1926 roku tournée. Wcześniej trupa spotkała się z dobrym przyjęciem w Paryżu, Londynie, Berlinie, a do Poznania zawitała prosto z występów w Mediolanie i Pradze. Informacje na ten temat można było znaleźć w poznańskiej prasie<sup>19</sup>, także niemieckojęzycznej<sup>20</sup>.

Oba rodzaje „pokazów” (Kirgizi i Tatarzy, 1898, oraz Syngalezi, 1901, a później „Wioska Cejlońska”, 1928) dzieliło kilkadziesiąt lat i znaczące zmiany polityczne w Europie, stąd też różne rozłożenie akcentów i odmienna idea tych przedstawień. Dziś powiedzielibyśmy, że miejsce „pokazów” wskazujących/podkreślających różnice rasowe zajęło podejście orientalistyczne. Na zaproszeniu „pokaz” z 1928 roku reklamowano jako widowisko antropologiczne i zoologiczne<sup>21</sup>. W relacji zamieszczonej w tygodniku *Wielkopolska Ilustracja*, opatrzonej zdjęciem na okładce, zatytułowanej „Cejlońska Wioska w poznańskim Ogrodzie Zoologicznym”, znajdziemy m. in. taki opis:

[...] któżby nie ulegał czarowi, jaki na nas Europejczyków wywiera egzotyczność dalekich podzwrotnikowych krain. Któżby nie tęsknił, aby raz chociażby ujrzeć własnymi oczami krajobraz afrykański czy indyjski, upajać się przepychem jego barw, poznawać dziwne zwyczaje i sposób myślenia jego mieszkańców, odczuwać na własnej skórze gorąco słońca, które tamtym ludom od wieków nadało ciemnobrązową barwę skóry. Niestety dla większości z nas krainy te zawsze pozostaną tylko... krainą marzeń. Jesteśmy schwytani w pętach codziennego życia i niezmiernie trudno znaleźć czas i środki na to, aby własnymi oczyma przyjrzeć się wszystkim cudom tego świata (*Wielkopolska Ilustracja*, 28.07.1928).

Relacje te nadal zwracają uwagę na uwarunkowania geograficzne (tropiki), wpływające m.in. na kolor skóry (zgodnie z teoriami rasowymi powstałymi w końcu XIX wieku), ale pojawiają się w nich nowe elementy – dominuje romantyczna egzotyka, świat nieznanych kolorów, dźwięków, smaków. Ponadto, podkreślano fakt, że choć nie każdego stać na podróże, może mieć namiastkę egzotyki w miejscu zamieszkania.

<sup>16</sup> Poświęcony już tylko jednej grupie.

<sup>17</sup> Wcześniejsze „wioski” prezentowane w Poznaniu były poświęcone ludom Afryki – grupa marokańska, towarzysząca Wystawie Wschodniemieckiej, w 1911 roku, oraz wioska wchodząca w skład wystawy Szczepów Doliny Nilu, w 1914 roku. Ta ostatnia, jako studium przypadku, została omówiona w odrębnym artykule (Demski 2018).

<sup>18</sup> Historię kompanii Carla Hagenbecka, jej początki, rozwój i schyłek, kiedy to większe znaczenie zyskała kinematografia, zastępując „pokazy”, przedstawia książka Erica Amesa (2008). Warto również sięgnąć po książkę Hilke Thode-Arora (1989).

<sup>19</sup> *Wielkopolska Ilustracja*, nr 31, 26.07.1928; *Dziennik Poznański*, nr 163, 28.07.1928, nr 164, 19.07.1928, nr 166, 21.07.1928, nr 167, 22.07.1928, nr 169, 25.07.1928, nr 171, 27.07.1928, nr 173, 29.07.1928, nr 174, 31.07.1928, nr 175, 1.08.1928.

<sup>20</sup> *Posener Tageblatt*, 20.07.1928, 14.08.1928.

<sup>21</sup> Pod zaproszeniem podpisany był dyrektor Ogrodu Zoologicznego, Kazimierz Szczerkowski.

W informacjach prasowych na temat „pokazów” znajdziemy zarówno poruszenie, czy wręcz fascynację, jak i pewien krytycyzm. W prasie podkreślano także podejście naukowe, nie tylko rozrywkowy charakter przedstawień. Dawne eksponowanie różnic poprzez odwołania do dzikości, archaizmów kultury, dystansu cywilizacyjnego zastąpiono lub połączono z elementami zabawy i lżejszego widowiska. Całość omawianego wydarzenia przedstawiono jako „wioskę cejlońską” i jej mieszkańców albo „trupę antropologiczną”.

W taki sposób w broszurze przetłumaczonej na język polski<sup>22</sup> reklamowano trupę Johna Hagenbecka. W broszurze tej znajdziemy informację, że „produkować się będą cejlońscy czarodzieje, zaklinacze niebezpiecznych węży okularników, kobra, syngalezyjscy tancerze i tancerki w swych religijnych, szatańskich i ognistych tańcach, akrobaci, linoskoki i.t.d” (Kurth 1928, s. 3). Do nadzwyczajnej atrakcji należy zaliczyć „Yoghi Mathon, którego powagi lekarskie nazwały «zagadką wschodniej Azji». Ten Yoghi jest w stanie wszystkie swoje stawy powykręcać i potem takie zająć postawy, których normalny człowiek nie mógłby nigdy wykonać. On naśladuje postawy bóstw indyjskich i wschodnio-azjatyckich” (ibidem, s. 5-6).

Jako atrakcję wymieniano także olbrzymie słonie, przedstawiane jako „wierni pomocnicy człowieka w opanowywaniu lasów dziewiczych” (ibidem, s. 6). Publiczność zachwycała się ich niepomiaralną siłą. W zapowiedziach wymieniany z imienia olbrzymi słoń Ledchim pokazać miał „indyjski tryk głowy”, czyli najbardziej niebezpieczną tresurę wykonaną kiedykolwiek przez ludzi. „Ten słoń chwyta na rozkaz pyskiem, a nie trąbą, mężczyznę za głowę, obnosi go w ten sposób ostrożnie po jezdni” (ibidem, s. 6-7). Zapowiedzi „wioski cejlońskiej” przypominały te reklamujące niezwykle sztuki przedstawiane w cyrku. Namawiano także, by poświęcić uwagę siedzącym w budkach „syngalezyjskim” rzemieślnikom, którzy za pomocą prymitywnych narzędzi ze zwykłych rzeczy wykonywać będą prawdziwe arcydzieła sztuki.

Mamy tu do czynienia z kształtowaniem się nowej formy widowiska łączącego wiedzę, elementy oryginalnych obrzędów i praktyk życia codziennego. Procesje ze słoniami i muzyką miały przypominać obchody Perahera<sup>23</sup>, jednego z najważniejszych świąt w Kandy<sup>24</sup>, które odbywa się co roku na przełomie lipca i sierpnia. Mniej więcej w tym czasie miał miejsce pobyt trupy w Poznaniu. Tę najbardziej dynamiczną i widowiskową część spektaklu można potraktować jako zmodyfikowaną wersję rytualnych tańców, muzyki i pieśni skierowaną do obcego odbiorcy. A oto jak widowisko opisywała prasa:

Przy głuchym warkocie wschodnich bębenków Ceylończycy rozpoczynają popisy. Tańczą kobiety, w długich wprawna ręką zawiązanych zawojach zastępujących szytą odzież. Monotonnym i bezbarwnym głosem zawodzą tancerki modlitwę do Buddy. W płużach tanecznych szaleją mężczyźni, ubrani w suknie, wtórując sobie małym bębenkiem trzymanym w ręku. Wreszcie popisują się i słonie nosząc swoich kierowców w zębach i na trąbie.

<sup>22</sup> W broszurze, podpisanej przez H. Kurtha (1928), znaleźć można program występu, sylwetkę J. Hagenbecka oraz krótki zarys poszczególnych postaci egzotycznych występujących w widowisku.

<sup>23</sup> Nazwę tego święta wymienia tekst w *Wielkopolskiej Ilustracji*, nr 31, 3.08.1928, s. 7.

<sup>24</sup> Perahera, czyli Święto Zęba, relikwii Buddy – jednego z największych i najbardziej charakterystycznych symboli religijnych dla Syngalezów.

Rozpoczyna się popis – do dwóch małych koszy wchodzi dwie dziewczyny. Czarodzieje przykrywają kosze dużymi chustami, które po chwili podnoszą. Dziewczyny zginęły, czarodzieje przekłuwają rzekomo puste kosze szpadami. Widzowi zdaje się, że w każdej chwili musi ze ściany koszyka przekłuwanego trysnąć krew. Wreszcie, po chwili dziewczyny całe i zdrowe wychodzą z kosza, wprowadzając widzów w zdumienie. Produkuje się także czarodziej, połykający ostre miecze.

Widowisko oszałamia grą barw ubrań i sukien i nuży monotonością bębnowego akompaniamentu (*Posener Tageblatt*, 20.07.1928).

W polskiej prasie pojawił się także wywiad z organizatorem przedsięwzięcia J. Hagenbeckiem. Zaznaczono w nim, że impresario wyjechał z trupą w marcu 1928 r. „z Indyj”; „w Europie jestem 10 tygodni a Ceylończycy wracają we wrześniu do swojej ojczyzny”. Swoistą reklamą „pokazów” były wypowiedzi wykraczające poza ich naukowy i antropologiczny charakter.

Dłużej ich w zespołach trzymać nie mogę – dodaje ze śmiechem p. Hagenbeck – gdyż młodych mężczyzn psują mi piękne Europejki, mające bardzo, bardzo wiele zainteresowania do męskich mieszkańców egzotycznych krain (*Kurier Poznański*, 16.07.1928).

Prasa informowała również, że członkowie trupy to zwykli mieszkańcy cejlońskich wsi, a nie zawodowi aktorzy występujący w ramach zorganizowanych widowisk. Każdy z uczestników trupy ma podpisany kontrakt zatwierdzony przez władze angielskie (*Dziennik Poznański*, 21.07.1928). Dziennikarze zwracali uwagę na zachowanie wszystkich warunków prawnych dla obu stron. Uczestnicy tych pokazów są przedstawiani jako pracownicy lub artyści.

Całość zamyka fantastyczny pochód z licznymi flagami, słoniami, zebu, tancerzami, tancerkami itd. Szczególnie interesujące są rozstawione ponad miejscem pokazu, gdzie zajmują znaczną przestrzeń, rozliczne budy, w których widać przy pracy Syngalezów obu płci jako zręcznych rzemieślników, posługujących się bardzo prymitywnymi narzędziami. Delikatne hafty, koronki, kowalstwo mosiądzu, wyplatanie mat z łyka, malarstwo na glinianych naczyniach, wyplatanie koszy z łyka, tokarstwo, garncarstwo, rzeźbienie w hebanie i w kości słoniowej – to wszystko można podziwiać w zdumieniu i nie móc oprzeć się wrażeniu jakież warte uznania osiągnięcia wypracowują w tych dziedzinach ludzie, których poziom kultury tak bardzo leży w tyle za europejskim. Z pewnością nasze damy nie zaniechają okazji, aby nabyć te produkty południowoazjatyckiego rzemiosła na bazarze.

Wykonawcy pokazu są w obejściu mili i przyjacielscy; znakiem nakazanej przez organizatora Johna Hagenbecka dyscypliny jest to, że nie są oni, jak podczas poprzednich pokazów, na co się skarżono, natrętni. Za papierosa są – kobieta czy mężczyzna – bardzo wdzięczni, a w szczególności kuglarze i czarnoksiężnicy niezmordowanie gotowi są pokazywać swoje sztuczki za tego rodzaju obola,

który w Polsce rozdaje się lekką ręką. Mówiąc krótko, po wczorajszej próbie, wizyta w wiosce cejlońskiej jest pouczająca i zapewnia rozrywkę (*Posener Tageblatt*, 20.07.1928).

Opisy widowiska z 1928 roku wskazują na otwarty stosunek gości do publiczności. Członków trupy traktowano bardziej jak aktorów niż „zwykłych” ludzi, przeniesionych w inny kontekst kulturowy. Widzowie doceniali sztukę i umiejętności poszczególnych osób. Ich występy bardziej przypominały widowisko służące rozrywce, niż wcześniejsze przedstawienia z przekazem naukowym.

### Zakończenie

„Pokazy” ludów Azji w Polsce odbywały się w wielu miastach i zyskały dość dużą popularność, o czym świadczą dane na temat liczby widzów. Pozostały po nich głównie relacje prasowe. Dziś to zjawisko wydaje się raczej zapomniane. Warto jednak o nim pamiętać, dostarcza bowiem informacji, jak pokazywane ludy były odbierane przez lokalną publiczność. Wśród współczesnych mieszkańców miast nie ma powszechnej wiedzy na temat tych „pokazów”. Informacje na ten temat czasem pojawiają się w charakterze ciekawostki<sup>25</sup>. Jak już wspomniałem, „pokazy”, o których mowa w artykule, stanowiły rodzaj stref kontaktu lub imperialnego spotkania kultur. U Pratt kontakty te odbywały się między kolonizatorami a kolonizowanymi lub między podróżnikami a tubylcami. Według niej, w ten sposób, w ramach interakcji, wzajemnie kształtowali się przedstawiciele obu stron kontaktu. W przypadku „pokazów”, inaczej niż u Pratt, formowanie się ludzi poprzez wzajemne relacje miało miejsce poza koloniami, podczas krótkotrwałego kontaktu mieszkańców miast i członków trupy.

Rozwój gospodarczy i ekspansja krajów europejskich rozbudziły zainteresowanie tym, co dalekie, a miasta stworzyły scenę, na której można było zaznajomić się z „próbkami” egzotyki. Rosły też rzesze odbiorców czekających na tego rodzaju doznania. Celem organizatorów „pokazów” było odtworzenie tego, z czym można spotkać się jedynie w odległych rejonach świata. Interakcje podczas przedstawień miały jednak charakter przypadkowy, krótkotrwały, co więcej, odbywały się w zaprogramowanej formie występu z wyraźnym podziałem na aktorów i publiczność. Kontakty spowodowane ekspansją Europejczyków poszerzyły ograniczoną dawniej wiedzę etnograficzną. Z czasem pokazy na żywo zastąpiło kino, dostarczające etnograficznych obrazów zarejestrowanych w warunkach oryginalnych.

W sytuacji, kiedy najważniejszym źródłem dla współczesnych badaczy są relacje prasowe, aby rzetelnie przedstawić zjawisko, należy poddać analizie liczbę artykułów, ich objętość, fakt czy relacja znajduje się na pierwszej, czy na dalszych stronach gazety, stopień szczegółowości opisu, itp. W obu opisywanych przypadkach relacje z pokazów znajdowały się na dalszych stronach gazet, jednak „Wioska cejlońska” znalazła się na okładce *Tygodnika Ilustrowanego*. Omawiane „pokazy” z pewnością powodowały wzrost zainteresowania daną grupą i krajem pochodzenia, o czym świadczy liczba artykułów w lokalnej prasie czy podane wyżej dane na temat liczby osób, które obejrzały widowisko.

<sup>25</sup> „Pokazy etniczne” z przełomu XIX i XX w. we wrocławskim Ogrodzie Zoologicznym stanowią tło, na którym rozgrywa się napisana współcześnie powieść kryminalna: *MOCK. Ludzkie Zoo* Marka Krajewskiego.

Opisane typy przedstawień różniły się formą i „duchem przekazu”, zgodnym z daną epoką. W pierwszym typie „pokazów”, z lat 1890-1914, dostrzegalne było nastawienie na dyskurs naukowy i rasowy. W latach międzywojennych więcej było odniesień do rozrywki, swoistej fascynacji obcymi zwyczajami, chęci sensacji, ale z pewnością także chęci poznania nieznanego. Obydwa typy „pokazów egzotycznych ludów” należały do tego samego fenomenu. Ich celem było wystawianie na scenie żywych ludzi. Pokazywanie przedstawicieli ludów z różnych kontynentów pierwotnie służyło zademonstrowaniu różnic rasowych, innej budowy ciała i cech fizycznych. Z czasem zastąpiły je wielkie, barwne widowiska, prezentujące bogactwo innej kultury, wciąż jednak akcentujące różnice w wyglądzie. Pomimo różnic w formie i treści, wspólnym mianownikiem obu rodzajów „pokazów” był fakt, że dla mieszkańców Poznania stanowiły one wielkie widowiska.

Zaprezentowane tu dwa rodzaje „przedstawień etnicznych” pokazują kierunek zmian stosunku do egzotycznych kultur. Rozszerzający się kontakt ze światem miał jednak również inną odsonę. Pojawiające się teorie na temat rasy wynikały nie tylko z ekspansji kolonialnej, ale z kontaktu z odmiennymi kulturami w ogóle. Jak piszą Demel i Kowner (2014, s. 57), ideologia ludzkiej różnorodności zmieniła się od różnicy wyrażanej poprzez religię, po artykułowanie jej za pomocą naukowych kategorii, wywodzących się z historii naturalnej, uwzględniającej zewnętrzne właściwości ludzkiego ciała – kolor, rysy twarzy, teksturę włosów.

Współcześnie wiedza o „pokazach” uległa zapomnieniu. Trudno dziś dociec, czy te stosunkowo rzadkie widowiska miały wpływ na ówczesnych ludzi i czy zostawiły po sobie jakikolwiek ślad. Zapomniane relacje w prasie, przypadkowe pocztówki, także fragmenty wspomnień (np. Bolesława Prusa) świadczą o ich popularności wśród współczesnych i wrażeniu, jakie pozostawiały na widzach w swoim czasie. Znane są również ich ślady w sztuce z tamtej epoki. Wśród nich wymienić można obraz pt. „Syngalezka”<sup>26</sup>, pędzla Pantaleona Szyndlera<sup>27</sup>. Ten malarz i portrecista mieszkał w Warszawie w latach 1885-1894, a więc w czasie gdy Syngalezi odwiedzili to miasto (1888). Wydaje się jednak, że dziś „pokazy egzotycznych ludów” to przede wszystkim zamazane ślady, przypadkowe odkrycia, strzępy przeszłości.

### Bibliografia

- Ames Eric 2008, *Carl Hagenbeck's Empire of Entertainments*, University of Washington Press, Seattle-London.
- Blanchard Pascal, Bancel Nicolas, Boëtsch Gilles, Deroo Éric, Lemaire Sandrine, Forsdick Charles (eds.) 2008, *Human Zoos. Science and Spectacle in the Age of Colonial Empires*, Liverpool University Press, Liverpool.
- Corbey Raymond 1993, *Ethnographic Showcases, 1870-1930*, *Cultural Anthropology*, vol. 8, no. 3, s. 338-369.

<sup>26</sup> Obraz ten znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

<sup>27</sup> W *Polskim Słowniku Biograficznym* znajdziemy wiele informacji na jego temat. Pantaleon Józef Szyndler (1846-1905) był m.in. przyjacielem Cypriana Norwida i Wiktora Gomulickiego. Jego płótno „Ewa” znalazło uznanie na Wystawie Światowej w Paryżu, w 1889 roku. Wśród wielu obrazów o tematyce orientalnej, obok „Syngalezki”, wymieniany jest również obraz pt. „Syngalez” (Daranowska-Wójcik 2015).

- Czarnecka Dominika 2018, 'A w niedzielę chodziliśmy oglądać ludzi'. Pokazy etnograficzne we wrocławskim ogrodzie zoologicznym 1876-1930, *Etnografia Polska*, t. LXII, z. 1-2 (w druku).
- Daranowska-Lukaszewska Janina, Wójcik Agata 2015, Szyndler (Szendler) Pantaleon Józef, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 50, z. 205. Instytut Historii PAN, Warszawa-Kraków, s. 317-319.
- Deles Przemysław 2010, Rama V w Królestwie Polskim. Reakcje polskojęzycznej prasy warszawskiej na wizytę króla Syjamu (1897), [w:] *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*, K. Stępnik, D. Trześniowski (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 207-214.
- Demel Walter 2014, How the "Mongoloid Race" Came into Being: Late Eighteenth-Century Constructions of East Asians in Europe, [w:] *Race and Racism in Modern East Asia. Western and Eastern Constructions*, R. Kowner, W. Demel (eds.), Brill, Leiden-Boston, s. 59-85.
- Demski Dagnosław 2018, „Spoglądając wstecz...”. Wystawa szczepów doliny Nilu w Poznaniu, 1914, *Etnografia Polska*, t. LXII, z. 1-2 (w druku).
- Geppert Alexander C. T. 2010, *Fleeting Cities: Imperial Expositions in Fin-de-Siècle Europe*, Palgrave Macmillan, Basingstoke.
- Giller Agaton 1873, *Polska na Wystawie Powszechnej w Wiedniu, 1873 r. Listy Agatona Gillera*, Nakładem autora, Lwów.
- Karp Ivan, Steven D. Lavine (eds.) 2012, *Exhibiting Cultures: The Poetics and Politics of Museum Display*, Smithsonian Institution, Washington.
- Kowner Rotem, Walter Demel (eds.) 2014, *Race and Racism in Modern East Asia. Western and Eastern Constructions*, Brill, Leiden-Boston.
- Kowner Rotem 2014, Between Contempt and Fear: Western Racial Constructions of East Asians since 1800 [w:] *Race and Racism in Modern East Asia. Western and Eastern Constructions*, R. Kowner, W. Demel (eds.), Brill, Leiden-Boston, s. 87-125.
- Kubica Grażyna 2015, Antropologiczny dyskurs rasowy: jego twórcy i dekonstruktorzy, [w:] *W krainie metarefleksji. Księga poświęcona Profesorowi Czesławowi Robotyckiemu*, J. Barański, M. Golonka-Czajkowska, A. Niedźwiedz (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 94-117.
- Kurth H<sup>28</sup>. 1928, *Johna Hagenbecka wędrowna trupa z wyspy Ceylon* (broszura).
- Pratt Mary Louise 2011, *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Reichardt Eike 2008, *Health, 'Race' and Empire: Popular-Scientific Spectacles and National Identity in Imperial Germany, 1871-1914*, Lulu.com, Milton Keynes.
- Thode-Arora Hilke 1989, *Für fünfzig Pfennig um die Welt. Die Hagenbeckschen Völkerschauen*, Campus, Frankfurt-New York.
- Tylor Edward Burnett 1997, *Antropologia. Wstęp do badania człowieka i cywilizacji*, Biblioteka Dzieł Naukowych, Cieszyn.

---

<sup>28</sup> Brak imienia autora w broszurze.

